



Gajusz Kwiatkowski w warszawskim szpitalu

Zdjęcie zrobione pod koniec stycznia 1997 roku. Jedyne, jakie Gajusz ma z okresu choroby. Zrobił je bardzo miły rezydent na hematologii i przysłał na adres domowy. Tisa nie wie nawet, jak się nazywa, ale wiele razy dziękowała mu za tę fotkę na Facebooku fundacji. Po tamtych badaniach okazało się, że starsze rodzeństwo (Basia i Julek) nie mogą być dawcami szpiku dla Gajusza.



Pimon, czyli pierwsze logo Fundacji Gajusz

To Jego oczy były motywem naszego pierwszego logo. Powstało jeszcze zanim fundacja została zarejestrowana.

Łódzkie oddziały onkologiczne

Pierwsi nasi wolontariusze pojawili się w łódzkim szpitalu przy ul. Spornej w 1998 r. Do dziś działamy na dwóch oddziałach onkologicznych. Tutaj codziennie toczy się walka o życie małych pacjentów.

Robimy wszystko co w naszej mocy, aby ten pobyt umilić. Zatrudniamy psychologów, prowadzimy zajęcia arteterapeutyczne, rozwijające pasję, muzykoterapię, organizujemy przyjęcia.



Patryk - pierwszy pacjent hospicjum domowego

Przyszedł na świat z nieuleczalną chorobą - pęcherzycą. Gdy go poznaliśmy, całe swoje dwuletnie życie spędził w szpitalu. Zmianianie opatrunków było tak bolesne, że poddawano go narkozie. Był jedną wielką raną. Odwiedzali go wolontariusze Gajusza. Mama mieszkała na wsi, miała więcej dzieci. Kochała go, ale nie mogła być w szpitalu często.



Patryk stał się inspiracją do stworzenia hospicjum domowego. Zostało zarejestrowane w wigilię Bożego Narodzenia 2004 r. i działa nieprzerwanie od 18 lat. Dzięki temu dzieci ostatnie momenty życia mogą spędzić w domu, z rodzicami i ukochanym psem, a nie w szpitalnej sali.



Gaja - rówieśnica Gajusza

Gaja urodziła się bez rąk i bez nogi. Rówieśnica Gajusza Kwiatkowskiego, z którym się zaprzyjaźnili. Podobnie jak on skończyła wymarzone studia i znalazła świetną pracę. Tak jak poradziła Jej mama - uczyła się, bo rękami na życie nie zarobi. Cudowny dystans do wyroków losu!



Basia pokonała raka

Chorowała na histiocytozę przez 6 lat. Była pacjentką łódzkiego oddziału onkologicznego. Jej mama porozmawiała wówczas z Bogiem. Odmówiła wykonania przeszczepu, skoro organizm Basi sam się przed nim bronił. Gdy nadzieja zaczynała gasnąć, pomogła eksperymentalna chemioterapia i choroba opuściła. W 2011 r. zaprosiliśmy Basię do udziału w naszej kampanii 1%. A dziś cieszymy się, widząc ją pracującą w fundacji.



Budujemy Pałac

W 2012 roku Miasto Łódź zaproponowało nam na siedzibę budynek po bursie. Wymagał remontu, na który nie mieliśmy funduszy. Tisa Zawrocka-Kwiatkowska poprosiła dyrektora więzienia, żeby uczcił więźniów do prac remontowych. Przystał ośmiu panów na dwa lata. Gdy sytuacja finansowa znowu stała się trudna, przyjechał szef duńskiej organizacji charytatywnej działającej przy firmie Velux. Zgłosiliśmy się do organizowanego przez nich konkursu. Przyznali nam 800 tysięcy euro. Dzięki temu ukończyliśmy budowę Pałacu.



Pierwsza Pałacowa Księżniczka - Kinga

Zamieszkała w Pałacu w dniu jego otwarcia, w październiku 2013 roku. Przyjechała do nas z zapłakaną mamą. Nie mogła opiekować się córeczką, bo w domu umierał jej mąż. Rodzina żyła w bardzo ubogich warunkach.

To z myślą o mamie Kingi przygotowaliśmy w hospicjum pokój dla rodziców. Odwiedzali ją tak często, jak mogli, ale widać było, że rozłąka bardzo boli zarówno mamę, jak i dziecko. Zdecydowaliśmy się zrobić w ich domu remont i przygotować pokój dla Kingi.



Hospicjum perinatalne - zaczęło się od Mieszka

Urodził się z bardzo rzadką wadą genetyczną. Rodzice wiedzieli, że synek umrze krótko po porodzie, ale nie zdecydowali się na usunięcie ciąży. Jego historia skłoniła nas do otwarcia w 2013 r. hospicjum perinatalnego. Oferujemy opiekę psychologa, lekarza, genetyka, księdza. Fotograf robi pamiątkowe zdjęcia. Dziecko odchodzi spokojnie, w ramionach rodziców.



Bracia Lwie Serce

Zachorowali na bardzo rzadką chorobę metaboliczną, zespół Taldo. Byli pod opieką h. domowego. Wydawało się, że nie ma szans na wyleczenie... I stał się najprawdziwszy cud! W lipcu 2019 r. Maciej miał przeszczep wątroby. Kilka miesięcy później również Gabrys otrzymał swoją szansę na życie. Chłopcy nie wymagają już opieki paliatywnej, ale spotykamy się kilka razy w roku. Maciej niedawno skończył 18 lat, a Gabrys 15.



11



Jagienka – od księżniczki do stylu boho

Jagienka cierpi na wrodzoną łamliwość kości. Kręgosłup uciskał na płuca, utrudniał oddychanie. Potrzebna była konsultacja medyczna w Paryżu. Pomagaliśmy zebrać pieniądze na leczenie i rehabilitację.

Towarzyszmy Jagience od 2015 r., wciąż wierząc w cud i medycynę. Spełniliśmy jej marzenie o prawdziwej, księżniczkowej komnacie i wyremontowaliśmy jej pokój. Teraz od księżniczek woli styl boho!

12



Filipek i Milenka

Dziecięcy Alzheimer, czyli choroba Niemann Picka typu C. Szkodliwe ilości tłustej substancji (lipidy) gromadzą się w wielu organach, prowadząc do śmierci. Prawdopodobieństwo, że rodzeństwo będzie miało to schorzenie, wynosi ok. 25%. Tym razem statystyka okazała się brutalna...

Filipek zmarł w kwietniu 2020 roku. Dzięki temu, że leczenie (bardzo kosztowne!) rozpoczęto u Milenki wcześniej niż u brata, choroba rozwija się wolniej. Rodzina jest pod opieką naszego hospicjum domowego.

13



Edek odwiedza oddziały onkologiczne

Dzieci, nawet te najbardziej chore, są po prostu dziećmi. Aby w czasie choroby nie zabrakło radości i magicznego świata, na oddziale onkologicznym pojawia się Edek, czyli terapeutyczna lalka. Nie ma kilku zębów, trochę sepleni, w rączce ma wenflon i choruje na białaczkę. Animuje go Żaneta Małkowska, aktorka Teatru Pinokio.

14



5-letni Gajusz w wesołym miasteczku

Łódzki lunapark zlikwidowano w 2016 roku. Bawił dzieci i dorosłych przez 42 lata. Kolejka górską, diabelski młyn, karuzele z Wiednia – zabawa na nich wywołała niejednego uśmiech. W tym Gajusza! Zdjęcie zrobione w 2000 r.

Moje życie zacznie się, gdy brat umrze

Hania wie, jak obsługiwać koncentrator tlenu. Bartuś rozumie, że leki dla braciszka trzeba rozdrobnić, by podać przez sondę.

To dla nich powstał Program Rodzeństwa. Spotykamy się dwa razy w miesiącu, razem tworzymy dzieła sztuki, wychodzimy do kina.

Latem spędzamy czas na koloniach. Każde dziecko otrzymuje od nas to, czego najbardziej potrzebuje: czas i uwagę.

Bo dzieciństwo trwa tu i teraz. Nie można go przeżyć jeszcze raz...

15



16



Tuli Luli, czyli bezpieczna przystań

W Interwencyjnym Ośrodku Tuli Luli mieszka kilkanaścioro opuszczonych noworodków i niemowląt. Mogą zostać z nami do ukończenia roczku. Większość swój dom-na-zawsze znajduje w rodzinie adopcyjnej.

Często do Tuli Luli trafiają dzieci z niepełnosprawnościami lub chorobami genetycznymi. Wtedy szukamy dla nich rodzin zastępczych.

17



Emilek – Książę, który został zwyczajnym chłopcem

Emilek od urodzenia chorował na mukowiscydozę. Kiedy trafił do Pałacu, był bardzo słaby, ledwo podnosił główkę. Rozpoczęliśmy program rozpieszczanie przez przytulanie! Najważniejsze było znalezienie rodziców-na-zawsze. A to niezwykle trudne w przypadku nieuleczalnie chorych dzieci.

Ale przecież nazywają nas Fabryką Cudów! W 2017 r. Emilek zamieszkał z nowymi rodzicami, Edytą i Marcinem, oraz ich 6-letnim synkiem Joachimem. Otoczony miłością nadrobił zaległości rozwojowe. Rozkwitał!

Zmarł w maju 2020 r. Pękło wówczas wiele serc...

18



Cukinia rozkwita od 2018 r.

Do Centrum Terapii Cukinia trafiają dzieci, które na loterii życia wyciągnęły słabe losy. Depresja, opuszczenie przez rodziców, wieloletnie zaniedbania. Śmierć bliskiej osoby, przemoc, brak akceptacji w grupie rówieśniczej. W ciągu niecałych 5 lat wsparliśmy ponad 2000 pacjentów, udzielając im prawie 30 000 porad.

19



Książę Adaś

Zagościł w Pałacu na 3 lata. Odszedł dokładnie w dniu 21. urodzin Fundacji Gajusz. Spokojnie, po cichu, symbolicznie...

Tak zęgnęła się z nim ukochana ciocia Natalia: Dajeś mi tak wiele. Codziennie czuję Twoją obecność. Jesteś jedną z moich pierwszych myśli o poranku. Chronisz mnie, opiekujesz się mną i przywołujesz cudowne wspomnienia. Wciąż jesteśmy przyjaciółmi, Aniołku! Rodziną, zgranym duetem.

20



To dla niego powstało Moje Drzewko Pomarańczowe

Kubuś, chłopiec z połową serca pękniętego na milion kawałków. Mama zostawiła go zaraz po urodzeniu. Potem rodzina zastępcza biła go i poniżała, a po 10 latach oddała. To dla niego w 2020 r. powstała nasza fundacja-córeczka Moje Drzewko Pomarańczowe. Zamieszkał w tym niezwykłym domu, w którym miał swoje upragnione kaktusy. Był z nami przez dwa i pół miesiąca. Zmarł w połowie stycznia.



21



Piotruś, czyli Prezesik, który oszukał czas

Od 7 lat rozbraja nas swoim uśmiechem. W jednej chwili potrafi sprawić, że wszystko zostaje wybaczone. Utopione w wiadrze z mopem ubrania, wyrzucony do kosza ulubiony samochodzik kumpla, porozwalane klocki to są momenty, które kiedyś będą najcenniejszymi wspomnieniami.

Jest medyczną zagadką, a dla nas niezwykle ważną lekcją.
Nasz Prezesik, łasuszek, Książę...

22



Panienki z OKNA, czyli ONKObohaterki

Pierwszym objawem białaczki u 3-letniej Zoi był paraliż połowy ciała. Ciężkie były zwłaszcza "dołki" po chemii i ogromne osłabienie. Emilka zachorowała na guza wątroby. Trudno jej było pogodzić się utratą włosów. Chętnie korzystała z mamą z opieki psychologów.

Dla dzieci, które pokonały raka, stworzyliśmy Program OKNO. To pomost między czasem choroby a nowym życiem. Pomagamy odbudować poczucie bezpieczeństwa, relacje międzyludzkie i na nowo odnaleźć siebie.

23



Książę Alanek i dach nad głową Gajuszatek

Przyjechał do Pałacu, gdy miał 5 miesięcy. Był smutnym maluchem, który na skutek chorób przeszedł zbyt wiele. Uczyliśmy go miłości.

Operacja serduszka przebiegła z wszelkimi możliwymi komplikacjami. Walczył i przeżył. A my zaczęliśmy szukać mu rodziny-na-zawsze.

Stał się ważnym pomocnikiem w zbiorce pieniędzy na remont Pałacowego dachu. Urzekął i rozczulał darczyńców uśmiechem, którym dziś chwyta za serca mamę i tatę.

24



Nadia, czyli Nadzieja

Lekarze nie dawali jej szans na przeżycie miesiąca, a Nadia skończyła już 3 latka. Współistnienie wady serca i dróg żółciowych uniemożliwiło skuteczne leczenie i specjaliści skierowali ją do hospicjum.

Wciąż ważą się jej losy. Szansą jest jednoczesny zabieg na sercu i przeszczep wątroby. Ale to kosztowne i ryzykowne. Wciąż wierzymy w cud, a właściwie w moc medycyny.

25



Wszystkie dzieci Tisy

Dziękuję dosłownie każdego dnia za życie mojej córki i trzech synów. Za to, że są. Bo wiem, że to nie jest oczywistość. Dziękuję za Basię, że na czas został rozpoznany chory wyrostek. Za Julka rozrabiakę, że nie ma już duszącej alergii i przeżył 5 wypadków. Za Gajusza, bo wyzdrowiał. Za Natanka, którego zdrowie było zagrożone przed narodzeniem.

25 lat minęło...

20 lutego 1998 r., w piątek, czyli dokładnie 25 lat temu formalnie powstała Fundacja Gajusz. Została zarejestrowana w Warszawie, w sądzie przy Alei Solidarności.

Było zimno, trochę szaro, ale dla mnie to był jeden z najpiękniejszych i najważniejszych dni w życiu. Tego zimowego dnia, pod sądem w Warszawie byłam pewna, że dotrzymałam słowa danego Sile Wyższej, gdy mój syn chorował.

A później się zaczęło: nauka, nauka, nauka. Dosłownie wszystkiego, bo po filmoznawstwie nie znałam się przecież na prowadzeniu fundacji. W poniedziałek, 2 marca, przy ulicy Sienkiewicza 35, Fundacja Gajusz rozpoczęła pracę.

Kilka tygodni później miasto przyznało nam pierwszy lokal przy Anstadta 1. W ślicznej, ciepłej, 30-metrowej piwnicy z oknami wychodzącymi na zielony skwer. Gajusz miał wtedy niespełna dwa latka. Był zdrowy, umiał już mówić, biegał i rozrabiwał jak szalony. Cała rodzina i przyjaciele doceniali, cieszyli się i dziękowali za ten cud. Od początku wszyscy mi pomagali, żebym mogła działać, rozwijać się i wspierać potrzebujące dzieci.

W pierwszym roku działalności budżet fundacji wynosił 14.000 zł. W znacznej części pochodził od osób mi najbliższych. Nikt nie był pewien, co wyniknie z tej szalonej obietnicy. Mijały lata, Gajusz rósł zdrowo, fundacja się rozwijała. A każdy dzień pokazywał, że tak jak w kinie, w medycynie wszystko jest możliwe.

Dziś Fundacja Gajusz to ponad 1100 dzieci pod stałą opieką. Kilkunastomilionowy budżet, 2700 m² pomagającej przestrzeni, 160 pracowników i ponad 300 wolontariuszy. Armia ludzi gotowych na każde wezwanie, ból i łzę... I moja ogromna wdzięczność!

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska
Prezes Fundacji Gajusz

SREBRNY JUBILEUSZ
FUNDACJI GAJUSZ

